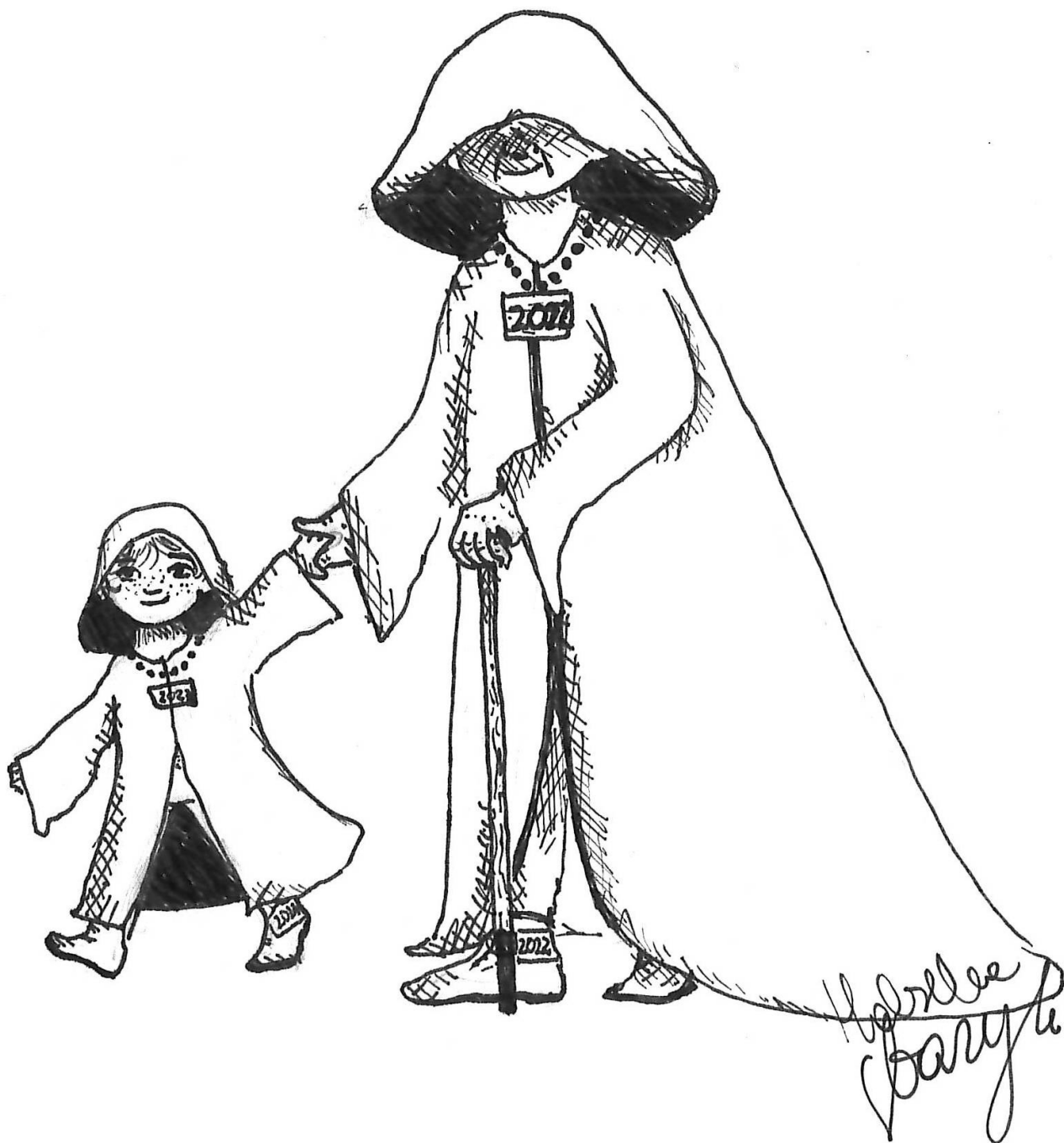


NA POCZĄTEK



KONIEC ŚWIATA, CZYLI WSZYSTKO OD NOWA

Drodzy Czytelnicy!

Witam Was serdecznie w nowym numerze naszej kochanej gazety.

Wciąż nie wierzę, że zostałam poproszona o napisanie wstępniaka – to duże wyzwanie i duża zmiana, jeżeli chodzi o moje pisanie, więc mam nadzieję, że przy czytaniu tego tekstu zrobi Wam się ciepło na sercu. Weźcie więc do ręki kubek gorącej czekolady i... zaczynamy!

Wspominałam już o zmianie, warto więc napomknąć, że w tej gazecie znajdziecie artykuły głównie o... zmianach. Ale nie tylko! Jeżeli chodzi o ewoluowanie – koniecznie zajrzyjcie do artykułu Mileny (str. 10), która naświetli Wam, jak bardzo zmiany wpłynęły na nas, a także na świat. A kiedy będziecie mieli ochotę poczytać nieco o przyszłości i o tym, co może nas tam spotkać – Witek na str. 15 przybliży Wam swoje spostrzeżenia na temat tego, jak świat może się zmieniać.

Mam szczerą nadzieję, że jakiś artykuł wpadnie Wam w oko lub że znajdziecie tu także swój tekst!

Początki są zawsze trudne, ale każdy z nas, ścierając swoją wyobraźnię do granic możliwości, stara się wymyślić coś, co sprosta wymaganiom naszej kochanej Pani Agnieszki. Jeżeli o takie trudne początki chodzi (jak np. początek artykułu), to koniecznie zajrzyjcie do tekstu Mai na str. 26, a może pojawi się tam początek, który kiedyś spotkał i Was.

No dobrze, moi Drodzy – mam nadzieję, że nie przynudziłam i że czekolada Wam się za szybko nie skończyła.

Życzę Wam, żebyście wytrwali w noworocznych postanowieniach, choć z własnego doświadczenia wiem, że to bardzo trudne.

Miłego czytania!

Basia

PS Nie zapomnijcie przeczytać również mojego tekstu (str. 15)!

W tym numerze:

Kłębek	4
Przemijanie	5
Stary Koniec, nowy początek	6
Dlaczego wracamy do tego, co znamy?	7
Ranking początków	8
Początki, które nas nie ominą	10
Gdybym wiedziała, co będzie jutro	10
Komiks Mikołajkowy	11
Aż na koniec świata	12
Początek zawsze jest trudny	13
Być zawsze sobą	14
Prekursor pilnie poszukiwany!	15
Jak było, jak jest, jak być powinno?	16
Ceramika na ten nowy rok	18
Prawdziwy koniec?	20
Każdy początek i koniec jest trudny	22
Wymyślanie tytułu jest stresujące	23
Od początku do końca	24
Czy „nowe” znaczy „lepsze”?	25
Talent nie istnieje	26
Trudne początki	26

Kłębek*

Ponownie nastał nowy rok. Pewna babcia z Polski z tej okazji udziergała szalik. Niestety bardzo duży kłębek wełny ześlizgnął się babci z kolan. Kobieta krzyknęła, ale nikogo nie było w domu, a sama nie mogła wstać, bo bolały ją kości. Zapomniała, że zostawiła otwarte drzwi i kłębek, jak na złość, uciekł przez otwarte drzwi. Minęła zaledwie minuta, a był już we Francji, a następnie we Włoszech. Niestety po dniu znalazł się już w Rowie Mariańskim...

Oliwia (10 lat)

Babcia pomyślała, że musi wstać z fotela i wziąć nową włóczkę. Jednak jej szary kot, amator wylegiwania się na grzejniku i jedzenia tuńczyka, rozpoczął swoją pogoń za kłębkami. Postanowił, że przed końcem roku musi zwrócić go babci. Na szczęście wiedział, gdzie może go szukać, bo wełna rozwinęła się i długa nić wskazywała mu drogę. Pobiegł więc do Włoch, gdzie okazało się, że włóczka owinęła się wokół krzywej wieży w Pizie, prostując ją, a następnie wykrzywając w drugą stronę podczas swej podróży.

Podążając za kłębkami, trafił potem do Francji i tu napotkał problem: włóczka prowadziła przez wodę. Nie był zbyt dobrym pływakiem i potrzebował się jakoś przedostać. Zapach ukochanego tuńczyka zaprowadził go do portu. Spotkał starego marynarza z bujnym wąsem. Mimo że Kot nie znał francuskiego, udało im się jakoś dogadać, a nawet zaprzyjaźnić. Okazało się, że mężczyzna jest kapitanem statku, który płynie zbadać dziwną włóczkę ciągnącą się przez pół świata. Płynęli przez wiele dni, aż dotarli do Ameryki. Zagubiony kłębek stał się tam sławny. Niektórzy uważali, że jest to awangardowa instalacja artystyczna, inni uznali go za dziwny dowcip. Kot także pojawił się na ekranach telewizorów. Biegąc

przez Amerykę, został gwiazdą. Prawie udało mu się podpisać kontrakt na dwa filmy pełnometrażowe, pierwszy sezon serialu animowanego i linię zabawek z jego podobizną, nie był jednak w stanie utrzymać długopisu w łapkach, więc musiał odmówić.

Gdy dobiegł do zachodniego wybrzeża kontynentu, usłyszał, że kłębek trafił do Rowu Mariańskiego. Musiał więc znaleźć jakiś sposób na bezpieczne zejście na ponad dziesięć tysięcy metrów w głąb morza i odzyskanie go. Na szczęście okazało się, że pewien ekscentryczny wynalazca zamierzał właśnie opatentować łódź podwodną dostosowaną do zwierząt domowych i mógł oddać komuś jeden model testowy.

Kot wyruszył więc w czeluści Rowu Mariańskiego z pomocą zdobywczy technologii. Droga na dół zajęła długi czas i musiał stale odpędzać różne dziwne żyjątka, lecz w końcu dotarł do kłębka. Zaczepił go o swoją łódź w taki sposób, by włóczka zwijała się podczas podróży powrotnej.

Po wielu, wielu dniach żeglugi kot w końcu wrócił do Polski. Radości, jaką poczuł, stawiając łapki na suchym lądzie, nie da się opisać. Niosąc kłębek na plecach, wrócił do domu. Babcia była przeszczęśliwa, gdy zobaczyła swojego pupila całego i zdrowego. Kłębek był mokry od morskiej wody i oblepiony wodorostami. Gdy babcia próbowała go podnieść, wyslizgnął się jej z rąk, poturlał po schodach i... uderzył z mokrym pląśnięciem o (na szczęście) zamknięte drzwi.

Historia kończy się tak, jak się zaczęła – babcią, kotem i dzierganiem szalika.

Matylda (15 lat, prawie 16)

* W tym numerze ECH znalazły się teksty wyjątkowe, bo zaczęte przez najmłodszych uczestników zajęć, a skończone przez ich starszych kolegów. Cykl nosi tytuł POCZĄTEK I KONIEC. **Czytajcie na stronach: 6, 12, 13, 21, 23, 26.**

Przemijanie

Ewa Suchnicka



Motyw przemijania jest też często przedstawiany w literaturze. „Vanitas” z języka łacińskiego oznacza marność. W sztuce była ona bardzo popularnym wątkiem.

Najbardziej zafascynowani byli nim artyści żyjący i tworzący w epoce wieków średnich oraz baroku. Nawiązywali oni do strachu przed śmiercią oraz problemów istnienia. Były one przedstawiane dla innych jako przykład tego, jak szybko nasze otoczenie oraz życie zmienia się i przemija. Malarze często starali się ukrywać w swoich obrazach kształty nawiązujące do tego problemu, tworząc w ten sposób alegorię.

Czas to jedno z podstawowych pojęć filozoficznych. Określa kolejność zdarzeń oraz mijające bez ustanku chwile. Jest on rozumiany też jako punkt na osi. Po raz pierwszy zauważono go przy obserwacji ruchu Słońca przez Chińczyków. Ale czym właściwie jest czas dla ludzi?

Gdy byliśmy mali, czas był dla nas niezbyt ważny, ponieważ większość doby spędzaliśmy albo w przedszkolu, albo w łóżku. W tym okresie nasza linia się zaczynała, więc mieliśmy wszystko

przed sobą. W okresie młodości trwa ona jako okres ciągłej nauki i zmian. Dla starszych czas jest rzeczą mniej ważną, gdyż ich ciągła linia powoli się kończy. Cały ten proces nazywany jest życiem, które według niektórych religii, cały czas się powtarza. Ich wyznawcy wierzą w reinkarnację tzn. pogląd, według którego dusza (bądź świadomość) po śmierci może wcielić się w nowe ciało fizyczne. Np. dusza po odejściu może przejść w ciało innego człowieka, zwierzęcia lub rośliny.

Czas uświadamia nam, że musimy iść dalej, nie zważając na minione lata. Ciągłe przypominanie sobie o chwilach z przeszłości w niczym nam nie pomoże, lecz sprawi, że będziemy stać w miejscu, próbując o tym zapomnieć. Nie każdy jest jednak do tego zdolny i nie ma jak biec do przodu, przez co często zostaje w tyle i oddala się od innych.

W życiu najbardziej trzeba cenić czas. Jest on najważniejszą częścią naszego życia i nie wolno nam go tracić.

Stary Koniec, Nowy Początek

— Bardzo lubię Nowy Rok – powiedział mój brat, Karol. — Nie lubię szkoły, a 1 stycznia to zero nauki! Coś wspaniałego!

— A gdzie mieszka Nowy Rok? — Spytałam.

— Nie wiem – odpowiedział. — A zresztą nikt tego nie wie, Klaro – dodał.

- W takim razie my to odkryjemy jako pierwsi! — Wykrzyknęłam.

Nazajutrz pojechaliśmy na noworoczne wakacje do Finlandii. Tam zobaczyliśmy, co mnie bardzo zdziwiło, dwóch mężczyzn. Jeden był młody i przystojny – nazywał się Nowy Rok, a drugi – brzydki i stary – Starszy Rok (później nazywał się Stary Koniec). Byli mili i właśnie doszli do porozumienia. W końcu się rozeszli, każdy do innego 31 grudnia.

Od tego spotkania minęło już sporo czasu, ale dotąd pamiętamy, gdzie i z kim mieszka Nowy Rok, czyli Nowy Początek.

Tosia (8 lat)

Kilka lat później ponownie pojechaliśmy na święta do Finlandii. Chcieliśmy odwiedzić Nowy Rok i złożyć mu życzenia. Zadzwoniliśmy do drzwi jego

mieszkania i kiedy się otworzyły, bardzo się zdziwiłiśmy. Stał przed nami stary, siwy mężczyzna z brodą jak Święty Mikołaj, jednak rysy jego twarzy wyglądały znajomo, podobnie do tych należących do Nowego Początku.

— Czy wie Pan, gdzie jest Nowy Rok? — Zapytałam. Stary pan się roześmiał.

— Oczywiście. Stoi dokładnie przed tobą. Może tylko już nie taki nowy.

— Ale się zestarzałeś! - Odezwał się nagle Karol. — Co się stało?

Stary-Nowy Rok zaprosił nas do środka i ugościł. Opowiedział nam o tym, jak to się stało, że nie jest już Nowym Rokiem. Wyjaśnił, że to, co kiedyś uznawaliśmy za nowe, szybko zostaje zastąpione nowszym. Dlatego nie jest już nowym, tylko Starym Rokiem i prawdopodobnie wkrótce ten nowy również będzie na jego miejscu w domu starców.

Wysłuchaliśmy z Karolem jego opowieści, zjedliśmy po ciastku czekoladowym i podziękowaliśmy za gościnę. Cieszyliśmy się, że mogliśmy się z nim spotkać.

Karol (17 lat)

Drodzy Czytelnicy, w nowym roku chcielibyśmy życzyć Wam dużo szczęścia, spełnienia marzeń... Dobra, bez takich nudów! Życzymy Wam udanego ściągania na sprawdzianach, braku błędów w zapisywanych datach, niewielu wpadek z telefonem dzwoniącym na cały głos podczas lekcji. Niech w Waszym życiu pojawiają się tylko „komfort-osoby”, wysyłajcie wiadomości do właściwych odbiorców.

Życzymy Wam, aby ulubione serie nie kończyły się śmiercią głównego bohatera.

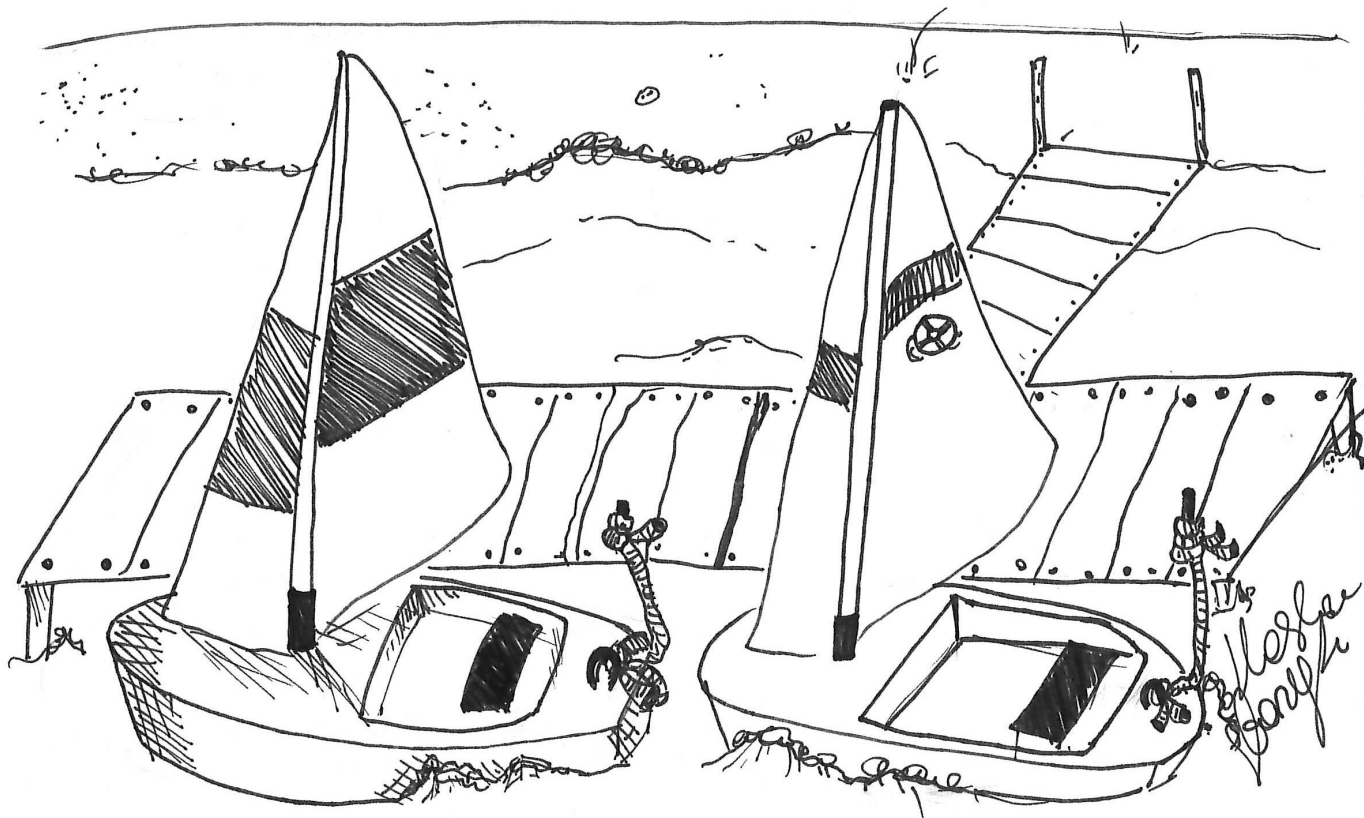
Niech Wasze żelki będą zawsze wystarczająco kwaśne, książki — zawsze fascynujące od pierwszej do ostatniej strony, a pobyty w szkole — jak najkrótsze!

Szczęśliwego nowego roku! I dużo szczęścia i spełnienia marzeń!

Amelka i Halszka

Dlaczego wracamy do tego, co znane?

Mary Przybył



Pierwszego listopada, gdy otworzyłam portale informacyjne, uderzyła mnie informacja, że świąteczne hity wchodzi na listy przebojów. Zadałam sobie wtedy pytanie: dlaczego co roku wracamy do tego co znane? Dlaczego nie sprawdzimy czegoś, co nowe?

By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zacząć od początku. Dlaczego boimy się nowości? To proste – co do nowości nigdy nie ma pewności. Kiedy kupujemy nowy model telefonu, nigdy nie mamy pewności, czy przypadnie nam do gustu oraz czy nie będzie zawierał błędów produkcyjnych. Jednak te starsze modele są już sprawdzone. Także w przypadku renomowanych firm mamy większą pewność, że w ich produktach nie będzie błędów, w porównaniu z no-

wymi. Zmiany są po prostu poza naszą strefą komfortu. Nie wiemy, co nas czeka w nieznanym.

Przeczytałam kiedyś bardzo mądre słowa: „Statki są bezpieczne w porcie, jednak nie od tego są statki”. Możemy zostać w bezpiecznym miejscu bez zmian, jednak wówczas nie popłyniemy nigdzie dalej. Gdyby ktoś nie stwierdził, że „to może wyglądać inaczej”, najpewniej nie mielibyśmy w tym momencie telefonów.

Dlatego mam nadzieję, że z okazji nowego roku Czytelnicy naszej gazety postarają się przemóc ten lęk. Na pewno nie będzie to łatwe, lecz spróbujcie. Kiedyś podziękujecie sobie, że się odważyliście, gdyż brak otwartości wyklucza samorozwój.

Ranking początków

Lena Kiewisz

10. Początek tygodnia

Nikogo chyba nie dziwi ostatnie miejsce, a przynajmniej taką mam nadzieję. Nikt o zdrowych zmysłach nie czerpie przyjemności z wstawania z milutkiego i ciepłutkiego łóżka, by ujrzeć o godzinie tak straszliwej, że nie podam jej w porządnej gazetce poranek jeszcze ciemniejszy, niż pora, o której się zasypiało.

9. Początek szkoły

Moje wspomnienie z rozpoczęcia szkoły jest raczej mgliste. Zapewne, jak większość z nas, byłam zapłakany maluchem z glutem wiszącym z nosa, nie mogącym przeżyć rozłąki z mamą, jedyną rozumiejącą mnie wówczas istotą. Gdy poznałam miłą wychowawczynię i inne, nie mniej zrozpaczone, dzieci, mój strach powoli zaczął uciekać. Niestety wówczas nie wiedziałam jeszcze, że to wszystko iluzja, a moja dziecięca ufność zostanie wykorzystana przeciwko mnie, związując mnie z placówką zaczynającą się na „sz” i kończącą na „koła” niczym cyrograf.

8. Początek lekcji

Tej pozycji chyba również nie muszę tłumaczyć. Raczej nikt z nas

nie czerpie satysfakcji z zakuwania o niewiarygodnie straszliwej porze, półśpiąc. Głos, równie zmęczonej, nauczycielki słyszysz jak przez ścianę, a na wuefie dostajesz bonus w postaci plus dziesięciu punktów do kontuzji. Jedyna zaleta to możliwość nadrobienia nieprzespanych godzin na lekcji. No, chyba że nad głową stoi ci nauczycielka matematyki i krzyczy, że nie potrafisz rachować.

7. Początek dnia

Zdzieranie z łóżka przez okrutny budzik to jedno z najgorszych uczuć. Zwłaszcza o godzinie tak straszliwej, że nie podam jej w porządnej gazetce. Chwila... Chyba już o tym pisałam. No cóż, sytuacja jest tak przykra, że należy napisać o niej dwa razy. Jedyнным wyjątkiem od tej reguły jest weekendowy poranek. Ostatnio moja mama próbowała zaburzyć tę harmonię, zapisując mnie na jakieś zajęcia na osiedlowej siłowni o godzinie 9:30, ale chyba już jakiś tydzień temu odpuściła. Przynajmniej taką mam nadzieję.

6. Początek życia

Moim zdaniem jest to jeden z najbardziej przereklamowanych początków. Nie zrozumcie mnie źle. To nie tak, że mój wewnętrzny

optymista jest już zakopany dziesięć metrów pod ziemią (gwarantuję Wam, że jedynie pięć!). Po prostu nie wydaje mi się, że jest to tak ekscytujące. „Hurra, urodziliśmy się, gratulacje!” Pomijając wszystkie nieszczęścia (patrz: szkoła) i stres (również patrz: szkoła), które spotkają nas w przyszłym życiu, ostatnią rzeczą, przychodzącą nam na myśl jako czerwonemu, pomarszczonemu i zrozpaczonemu ujrzeniem tego okrutnego świata, bobasowi, jest urządzenie imprezy z okazji początku życia.

5. Początek filmu/książki

Jest to pierwszy początek postrzegany przeze mnie jako pozytywny. Hurra! Uważam, że uczucie towarzyszące rozpoczynaniu książki jest jedyne w swoim rodzaju i trudno jest je opisać. Składa się na nie również pewna dezorientacja dotycząca postaci i świata, zwłaszcza w książkach fantastycznych. Ogólna ocena pozostaje jednak na plus.

4. Początek relacji

Muszę przyznać, że ma on swój klimat. Choć na początku frustrujący i niezręczny, wspominamy go z rozrzewnieniem.

Podczas rozmów (zwłaszcza sm-sowych) pojawiają się teksty typu „Co tam u Ciebie?” i „Jak się masz?”, które są tak suche, że nie-trudno się nimi zadławić. Pamiętam, że gdy rozpoczynałam znajomość z moim kolegą, on odpisywał na praktycznie każdą wiadomość emotką kciuka do góry, co było kartą-pułapką, wiadomością, na którą praktycznie nie dało się odpowiedzieć.

3. Początek roku

Nie zrozumcie mnie źle. Oczywiście nie chodzi mi o piekielne wydarzenie, jakim jest rozpoczęcie roku szkolnego, a o początek roku kalendarzowego. Fajerwerki, niespanie całą noc ma swój urok (choć, szczerze mówiąc, podobałoby mi się jeszcze bardziej, gdyby w grę wchodziły prezenty). Na plus przemawia również dodatkowy dzień wolnego. Może nie jest to wiele, ale zawsze coś. Zwłaszcza gdy wypada on w środę, co oczywiście nie ma nic wspólnego z dwoma lekcjami matematyki na moim planie lekcji.

2. Początek kanapki

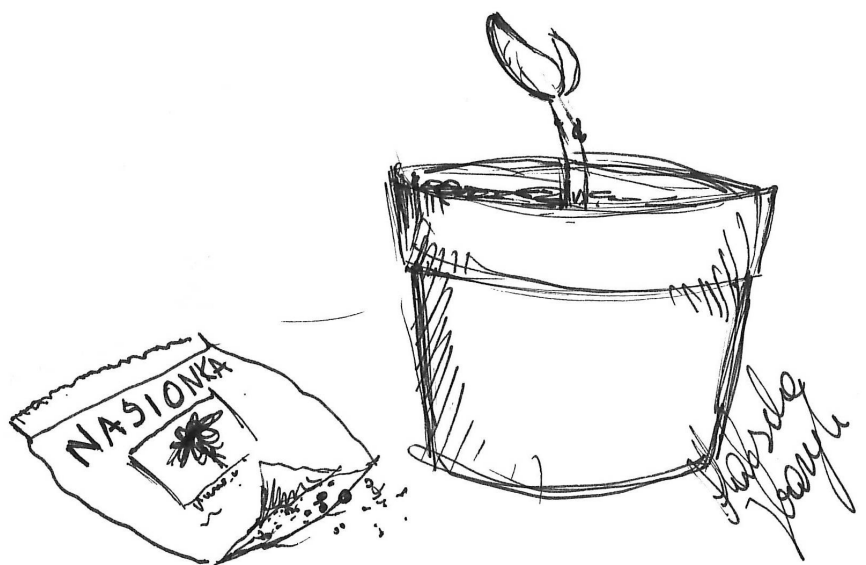
Może niektórych zdziwi pozycja tego początku w pierwszej trójce, ale zanim zaczniecie stosować na mnie różną przemoc, proszę o wysłuchanie mojej opinii. Dziękuję z góry. Początek kanapki jest

czymś pięknym w swej czystości i niewinności. Możemy skupić się całą swoją osobą na cudownym uczuciu, jakim jest miłość, w tym przypadku do kanapki. Nic nas nie rozprasza, jakbyśmy na świecie byli tylko my — ja i kanapka. Nie musimy przejmować się myślą o tym, kiedy owa kanapka się skończy, bo niestety takie zjawisko ma miejsce już przy drugim łyku. Jeżeli ktoś z Was nie patrzył na to w ten sposób, to serdecznie zachęcam. Bonusowe punkty otrzymujesz, jeżeli jesz ją na długiej przerwie, będąc głodnym od rana. Osobiście mam również słabość do bułek.

1. Początek wakacji

Z góry przepraszam za przewidywalność. Zapewne czytając resztę podpunktów, gdzie, pod płasz-

czykiem artykułu wysokich lotów, przemycam narzekanie na pewną placówkę, domyśliliście się pierwszego miejsca w tym znanym rankingu. Lecz bądźmy szczerzy, co mogłoby zastąpić piękny i niebanalny początek wakacji? Nie trzeba przejmować się szkołą, pogoda jest wprost idealna (jest ciepło, ale nie czujesz, jakby na twojej krwi można było zaparzyć herbatę), a swój czas możesz spędzać, jak zapragniesz. Bowiem w pierwsze dni wakacji rodzice wyciągają porośnięte pajęczynami resztki współczucia i pozwalają mi robić, co chcę. Wyjeżdżam na rozmaite wycieczki, które zazwyczaj są przyjemne. No, chyba że rodzice znów wyciągają mnie w góry. Nie psuje to jednak mojego obrazu wakacji, bo, szczerze mówiąc, robią to również w ciągu roku szkolnego.



Początki, które nas nie ominą

Lena Kuberacka

16. Początek ubierania się ciepło (czyli wkładania kurtki, czapki, szalika i bluzy, co zajmuje dużo czasu)
 15. Początek najnudniejszej zabawy matematycznej
 14. Początek obiadu na stołówce (najgorsze są ziemniaki, kapusta kiszona i ryba)
 13. Początek zasypiania (kiedy nie wiesz, jak to zrobić)
 12. Początek robienia zadania domowego (na polski)
 11. Dodatkowe zadania (szczególnie plakaty)
 10. Początek roku szkolnego (czeka cię dziesięć miesięcy nauki)
 9. Początek pierwszej lekcji (o siódmej trzydziści)
 8. Początek rana (kiedy ktoś cię budzi i to bardzo wcześnie)
 7. Początek imprezy urodzinowej (z prezentami)
 6. Święta państwowe (szczególnie, kiedy są to trzy dni)
 5. Początek weekendu (dwa dni wolności)
 4. Ferie Wielkanocne (przychodzi zajaczek)
 3. Ferie świąteczne (przychodzi Mikołaj)
 2. Ferie zimowe (dwa tygodnie śniegu, przynajmniej teoretycznie)
 1. Początek wakacji (całe dwa miesiące wolnego)
-

Gdybym wiedziała, co będzie jutro

Milena Suchorowska

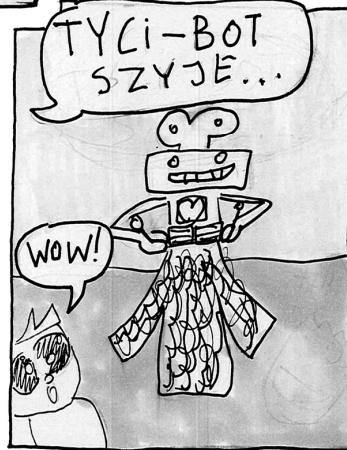
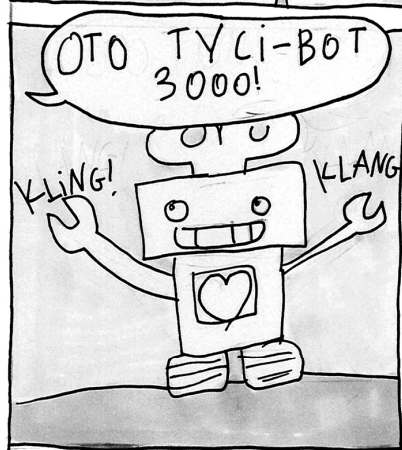
Całe życie spotykamy się z czymś nowym. Niedawno zaczął się nowy rok, a wraz z nim pojawiły się kolejne nowości. Z każdym dniem świat, który nas otacza, rozwija się tak samo jak jego mieszkańcy. Ludzie starają się stworzyć wynalazki, które ułatwią nam i uprzyjemnią codzienne życie.

Nowości i odkrycia nie zawsze miały pozytywne skutki. Gdy Alfred Nobel wynalazł dynamit, można było pomyśleć, że osiągnął coś niesamowitego, ale gdyby spojrzeć na to z innej perspektywy okazałoby się, że odkrycie to spowodowało więcej złego niż dobrego. Gdy na świecie pojawiły się pierwsze, prawie nikt nie był ich

zwolennikiem. Ludzie tworzyli nieprawdopodobne teorie na ich temat, przewidują niestworzone efekty, jakie miały wystąpić po ich używaniu. Dziś nie wyobrażamy sobie żyć bez telefonów. Pisząc na ten temat, zadaję sobie dwa podstawowe pytania. Czy nowości i zmiany są potrzebne? Czy dobrze na nas wpływają? Odpowiedź jest prosta — oczywiście, że tak. Nie da się zatrzymać w miejscu, z każdą sekundą rozwijamy się. Stajemy się starsi i zbliżamy się ku końcowi. Z każdym kolejnym dniem spotykamy się z nowościami, którymi mogą być nowa szkoła, znajomi, nowe doświadczenia. I to się nie zmieni.

Nie wiem, co wydarzy się jutro, nie mogę przewidzieć, co nowego spotka mnie za tydzień, rok czy miesiąc.

Czasem chciałabym umieć przewidywać przyszłość. Wiedzieć, jaką ocenę dostanę z kartkówki lub sprawdzianu i wiele innych rzeczy. Ale czy moje życie miałoby wtedy sens? Na świecie jestem dopiero 12 lat, reszta życia jest dla mnie zagadką, którą muszę odkryć. Nie wiem, kim będę. Nie wiem, czy będę szczęśliwa. Mogę jednak zaglądać w przeszłość. Wyciągać wnioski ze starych wydarzeń i nie popełniać tych samych błędów. Droga życia, którą wybiorę, zależy ode mnie.



Aż na koniec świata

„Ludzkość zmierza ku końcowi”, „Planeta sobie nie radzi” – coraz częściej słyszymy takie komunikaty, dokądkolwiek byśmy nie poszli.

Nie wiem, jak Wy, ale ja coraz częściej staram się myśleć, jak pomóc tej zielonej kulce, na której mieszkamy. W nowym roku chciałbym poruszyć ten temat, ponieważ uważam, że potrzeba NATYCHMIASTOWYCH działań dotyczących ekologii. Jest to ważne, bo chyba nikt nie chce, żeby dzisiejsze pokolenie Europejczyków miało takie same warunki

życia jak obecnie w Afryce. Jeżeli dzisiejsi politycy nic z tym nie zrobią, następne pokolenia będą miały, delikatnie mówiąc, bardzo trudno.

Ale nie tylko politycy muszą się w tej kwestii poprawić. My, nie tylko naród, ale cały świat, powinniśmy już teraz zmienić samochody na elektryczne (które zresztą też wzbudzają wiele kontrowersji), czy zaprzestać wydobywania ropy naftowej.

Tytus (11 lat)

Aby tak się stało, ludzkość musi zmienić swój sposób myślenia. Aktualnie wielu ludzi na Ziemi trwa w marazmie – czyli w takim zasmuceniu, niemocy, niechęci do podjęcia kroków na drodze do poprawy. Wmówili sobie, że nie mają żadnych szans na ocalenie planety, dlatego pozostają obojętni.

Trzeba im pomóc. Pocieszyć, pokazać, że wcale nie musi tak być. Wystarczy odrobina wiary w ludzkość i wyciszenie wpływów social mediów. Ponieważ to one rozsiewają złowieszcze informacje o końcu świata i zanieczyszczeniach.

Wicie dlaczego to robią? Ponieważ negatywne informacje łatwiej trafiają do odbiorców. Zyskują wyświetlenia, które zapewniają im uwagę. Do tego pesymistyczna narracja podkreśla oglądalność. Razem sprawia to, że twórca produkuje więcej podobnych treści, które odbiera jeszcze więcej widzów.

Nie pozwalajcie wpływać takim treściom na siebie. Unikajcie ich, a jest szansa, że wyjdziecie ze współczesnego marazmu i wspólnie ocalimy jeszcze ten świat.

Karol (17 lat)



Początek zawsze jest trudny

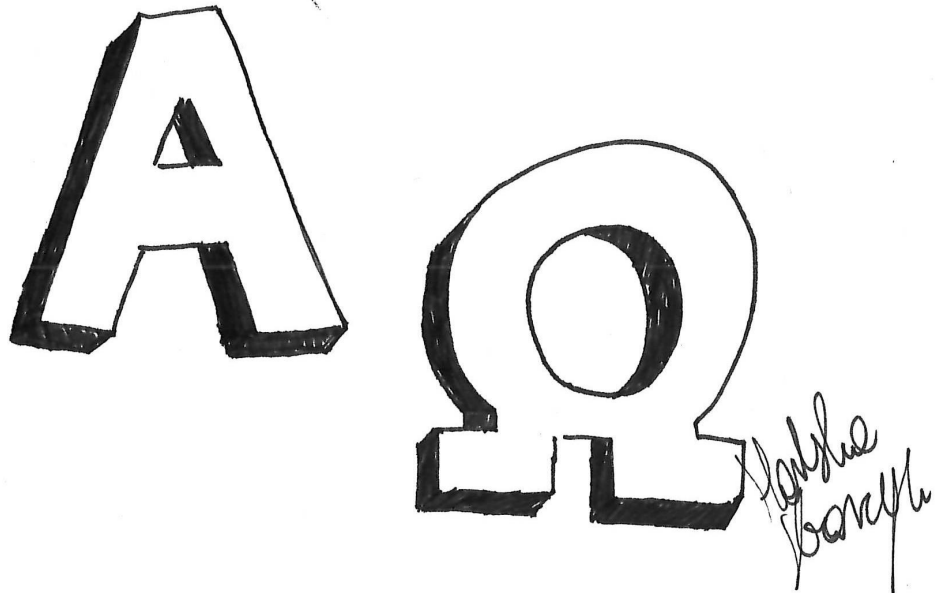
Wszyscy opowiadają o początku... Dobrze, ja Wam opowiem o początku zła! To historia o synach i córkach, dobrych charakterach z baśni. Przedstawia bohaterów opowieści: Kopciuszka i jej córkę, Kirnę, Śpiącą Królową i jej córkę Auder, Królową Śnieżkę i jej córkę Apple White, królową z bajki o Królowie Śnieżce i jej córkę Heni, no i ich nauczyciela, Grima Szaterda oraz innych.

Był to dzień, kiedy córki rozpoczęły ŚLB*. Wtedy Kirna, Auder i Apple White jeszcze nie były czarnymi charakterami. Kiedy rozpoczęło się rozmieszczanie w pokojach, Heni zamieszkała z Auder i Apple White. Po jakimś czasie dziewczyny się zaprzyjaźniły. Heni uczyła, jak być czarnym charakterem. Na początku było trudno.

*Światowe Liceum Baśniowe

Marusia (9 lat)

Pomimo tego, że Auder i Apple przykładały się do nauki zła jak nigdy dotąd, pomimo ich starań – nic im nie wychodziło. Heni w ogóle nie była usatysfakcjonowana „postępami” swoich współlokaterek, lecz nie zamierzała się poddawać.



Uczniom ŚLB czas mijał bardzo szybko, a egzaminy zbliżały się nieubłaganie. Po miesiącu Apple potrafiła bezbłędnie rzucać czar rozwiązywania sznurówek, a Auder sprawiała, że zaczarowane postaci nie umiały wydobyć z siebie żadnego słowa. Heni była dumna ze swych przyjaciółek, a cała trójka zyskała miano najbardziej wrednych dziewczyn w szkole.

Pewnego dnia wychowawca klasy dziewczyn, Grim Szaterd, ogłosił że Światowe Liceum Baśniowe bierze udział w obchodach pięćsetnej rocznicy Dnia Królowej Wszystkich Bajek i Baśni Marusi. W całej klasie słychać było podniecone szepty licealistów. Nauczyciel dodał również, że na obchodach mają pojawić się najwięk-

sze (po królowej Marusi, oczywiście) królowe z bajek, czyli Kopciuszek, Królowa Śnieżka, Śpiąca królowa i Zła królowa. Heni uradowała ta wieść szczególnie, gdyż wpadła na pomysł cudownego psikusa. Oczywiście zamierzała oszczędzić swoją kochaną mamę.

Po lekcjach dziewczyna przedstawiła swój pomysł przyjaciółkom. Niespecjalnie im się on spodobał, w końcu były to ich matki. Kiedy córka Złej Królowej wyszła na chwilę, dziewczyny zaczęły się naradzać. W końcu, kiedy doszły do wniosku, że bycie złym po pierwsze nie przystoi, a po drugie to, co robią, może sprawić innym przykrość, ich plan obalenia zła był gotowy.

Halszka (11 lat)

Być zawsze sobą

Karolina Szulerecka



Myślę, że „bycie na topie” każdy odbiera w inny sposób. Ja rozumiem to tak: wiemy, co się dzieje na świecie, znamy wszystkich celebrytów, wiemy co Ariana Grande zjadła na kolację wczoraj wieczorem. Zwykle, gdy wchodzę do szkoły, widzę wszystkie „dziunie” z piątych klas, które noszą te same tęczowe torby i kolarki. Zwykle też, zamiast przecinka, używają przekleństw. Chociaż jestem od nich około dwa lata starsza, mam wrażenie, że są bardziej dorosłe, co więc tak naprawdę znaczy bycie na czasie?

Jako siódmoklasistka, słuchająca muzyki z 2013 roku i pisząca listy z koleżanką z bloku, nie znam żadnych popularnych k-popowych idoli lub polskich

rapperów. Siedzę czasami w klasie, słuchając rozmów o tym, co się dzieje w Internecie i nie wiem zupełnie, o czym mówią moi rówieśnicy. Moja przyjaciółka, Hania (pozdrawiam!) ma podobny gust muzyczny. Nie słuchamy polskiego rapu pełnego przekleństw i tekstu zupełnie bez sensu. Nie chcę obrazić osób słuchających tego typu muzyki, ponieważ zdarzają się utwory, które wpadają w ucho i ich tekst nie brzmi jak „Studentka Koźmiński, a mnie nie nauczyli tego jak, się robi sos”. Mam nadzieję, że wszyscy dzicy fani polskiego rapu nie złączą na mnie pola, bo sama słucham włoskiego rocka. Do czego zmierzam? Każdy lubi co innego i myślę, że nie powinniśmy na siłę wtapiać się w tłum.

Czy dużo osób próbuje dopasowywać się do innych? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w Internecie. Kiedy wpiszę w wyszukiwarce literę „t”, od razu wyświetlają się wyniki: „trendy TikTok 2022”, „trendy 2022”, „trendy moda jesień 2022”. Czy jeżeli będziemy podążać za innymi, staniemy w miejscu? Czy warto to robić? Czy to dlatego, że nie lubimy zmian?

Jak aktualnie wygląda moje życie? Staram się wstać o piątej, dojeżdżam autobusem do szkoły, zaczynam lekcje o ósmej, wychodzę ze szkoły o piętnastej trzydzieści, jadę komunikacją miejską na zajęcia dodatkowe (we wtorki, czwartki i piątki), kończę je o dziewiętnastej dwadzieścia pięć (tylko w piątki szybciej) i kiedy wrócę o dwudziestej, do domu próbuję odrobić lekcje. (Nauczyciele nadal mówią, że siedzimy przed komputerami, zamiast się uczyć i odrabiać zadania domowe). Kiedy wyślę wiadomość do mojej koleżanki, mieszkającej kilkaset metrów od naszej szkoły, ona odpisuje mi, gdy się obudzi, czyli dwadzieścia minut przed lekcjami.

Kiedy wyszukam na YouTube np. „morning routine”, żaden film się nie wyróżnia. Każda rutyna jest idealna, idealny pokój, ubrania, wszyscy wstają o czwartej trzydzieści i pół dnia się uczą.

Wydaje mi się, że wtapienie się w tłum to nie to samo co niewyróżnianie się. Może brzmi to dziwnie, ale spójrzmy na to inaczej. Czy jeżeli podobają nam

się modne spodnie i chcemy je kupić, będzie to tym samym, gdy kupimy ubranie, które niekoniecznie nam się podoba, ale inni je noszą?

Myślę, że powinniśmy ubierać się, w co chcemy i słuchać muzyki, jaka nam się podoba. Mimo że nie jest to takie proste, wydaje mi się, że każdy powinien chociaż spróbować *być sobą*.

Prekursor pilnie poszukiwany!

Basia Kozłowska

Jestem osobą niezbyt otwartą na zmiany. Na przykład, gdy tylko coś na klatce schodowej zostanie przemalowane na inny kolor, przez kilka tygodni mam wrażenie, że idę nie tam, gdzie trzeba.

Gdy zmienimy salę w szkole nie mogę się skupić przez kilka kolejnych lekcji danego przedmiotu — słowem: taki mój mały koszmar.

To mogło zabrzmieć tak, jakby zmiany w moim życiu bardzo dawały mi się we znaki, ale po prostu ich nie lubię.

Mimo to takie zmiany (bez względu na to z której strony) codziennie dotykają mnie, czy też Ciebie.

Moim skromnym zdaniem te zmiany najbardziej można zauważyć w nas, dzieciach, nastolatkach. Twoja babcia, która widzi Cię pierwszy raz od miesiąca, mówiąc „Kochaneczku, jak Ty urosłaś!”, nie kłamie. Może czasem nawet nie zwracamy na to uwagi, ponieważ wydaje się nam to takie oczywiste. To oznaka tego, że naprawdę się zmieniamy. Od urodzenia możesz lubić rysować i niezmiennie może być to Twoje hobby, ale na pewno Twój styl od małego bardzo się rozwinął — to jest właśnie to.

Nie tylko zmieniam się ja czy Ty, ale zmienia się świat dookoła nas (hmm... być może dlatego nie jest to dla nas tak bardzo zauważalne...). To są właśnie trendy — czyli idziemy z czasem.

Być na topie — ach, jak to pięknie brzmi prawda? Ty pewnie też w większym czy mniejszym stopniu też lubisz iść z trendami — nie dziwi mnie to. Nie wiem tego na pewno, ale zakładam, że każdy czuje się bardziej komfortowo idąc z duchem czasu: ubierając się podobnie do innych, zmieniając fryzury, czy też nawet styl bycia.

Chcę jednak zwrócić uwagę na rzecz, która mnie zadziwia: skoro idziemy z czasem, podążamy za trendami, chcemy być na topie, to jak możemy polubić coś bardziej? Jak możemy polubić ubieranie się w dzwony, skoro zaraz moda mówi, że mamy się ubierać w dresy w kotki? W jaki sposób możemy powiedzieć, że coś lubimy? Czy jeżeli funkcjonujemy w ten sposób, czy w ogóle możemy wiedzieć, co nam się podoba, a co nie?

I kto jest PREKURSOREM mody i trendów?

To wszystko zmienia się tak szybko, że trudno za tym nadążyć — nie sądzisz? Zmiany, jak pisałam wyżej, są dobre, rozwijające — tylko że jak naprawdę możesz zmieniać się Ty i Twoje wnętrze, kiedy to ktoś mówi Ci jak i na co/w kogo masz się zmienić?

Bądźcie sobą, Kochani! To hasło to totalny przeżytek. Ale zmieniajcie się dla innych. Nie zmieniajcie się dla trendów.

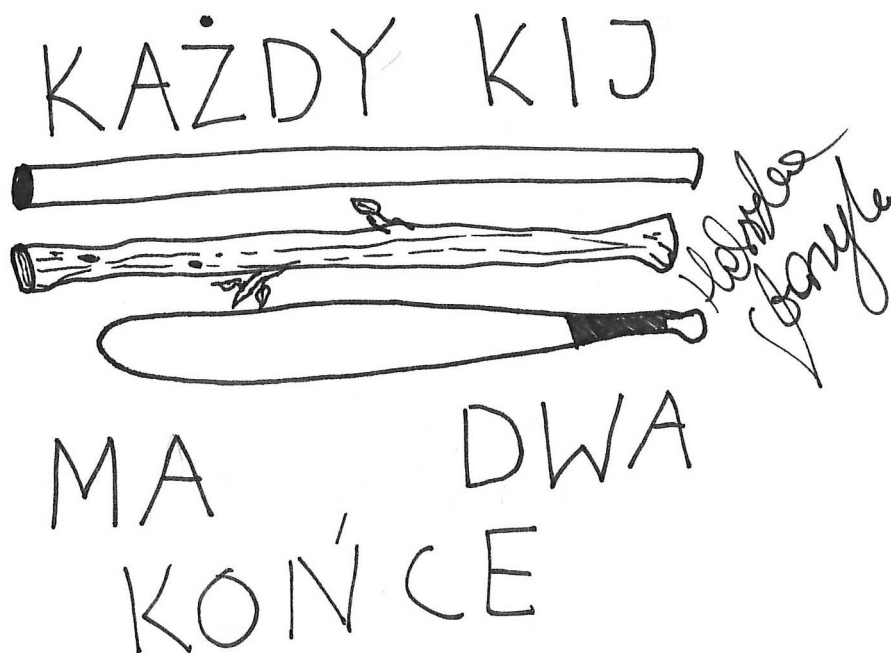
Jak było, jak jest, jak być powinno?

mgr Henryk Napora

29 grudnia 2022r. pirat drogowy uszkodził mi samochód i zmuszony jestem poruszać się po Wrocławiu komunikacją miejską. Musiałem jechać do apteki przy ul. Sienkiewicza. Kierując samochodem, nie mam czasu na rejestrowanie zmian w wyglądzie Wrocławia. Inaczej wygląda to podczas jazdy tramwajem. Jako pasażer, siedzę wyżej niż w samochodzie i pole widzenia jest większe. Spod domu „siedemnastką” jadę do Ogrodu Botanicznego przy ul. Sienkiewicza. Wracają wspomnienia z wczesnego dzieciństwa. Od urodzenia w 1955 roku do 1960 roku mieszkałem przy ul. Sępa Sarzyńskiego. Budynek już nie ma. Trochę dalej, naprzeciwko Muzeum Przyrodniczego znajdowała się piekarnia Mamut. Pamiętam stukot końskich kopyt rozbrzmiewający po bruku. Rano z podwórka wyjeżdżały zielone wozy do rozwożenia pieczywa po Wrocławiu. Zaprzęgnięte w jednego konia, który miarowo stukał kopytami o bruk. Konie i zielone wozy powoli znikwały, a pieczywo było rozwożone samochodami krajowej produkcji. Piękny budynek piekarni pozostał, jest wyremontowany. Pojawia się „siedemnastka”, jadę z powrotem. Plac Bema, kiedyś zrujnowany przez wojnę, zabudowany jest nowoczesną architekturą. Pośrodku stoi niewyremontowana kamienica mieszkalna. Brzeg Odry oraz Plac Bema porasta dzika trawa i rzadkie krzewy samosiejki. Ścieżki przez to klepisko wydeptali ludzie, tak jak było im wygodnie, na skrót. Przejazd przez most przypomniał mi o mące ziemniaczanej, „Tylko nie zapomnij!”, prosiła żona. Wsiadam przy Hali Targowej. Jest wyremontowana z zewnątrz i wewnątrz. Od roku 1960 mieszkałem na pobliskiej wyspie Tamka, więc Hala Targowa była najbliższym domem towarowym. Najbardziej pamiętam inwalidów wojennych. Ubrani byli w mundury wojskowe i siedzieli na wózkach inwalidzkich, większość

z odznaczeniami. Z przodu wózka, na nogach (lub tam gdzie nogi powinny być), mieli rozłożony towar. Były to artykuły niedostępne na oficjalnym rynku: dewocjonalia, karty „z obrazkami” do gry ciekawe scyzoryki. Na Hali mama kupowała pomarańcze poza świątecznym sezonem, kiedy nie płynęły z Kuby. Z wagi do siatki, mąkę kupiłem i ogłodałem stoiska. Teraz jest to dom towarowy. Owoce i warzywa są z całego świata, ładnie opakowane. Teraz to torebkę dają, a pomarańczy jest więcej niż ludzi. Hala Targowa to początek moich sobotnich podróży do modelarni, do MDK-u przy ul. Kołłątaja. Z Tamki na nogach pod Halę, do kiosku. 2 złote na „Skrzydlatą Polskę”, może będzie „Modelarz”, a przy nadmiarze szczęścia i „Mały Modelarz”. Za Małym Modelarzem trzeba było pobiegać po kilkunastu kioskach i mieć przy tym znajomości. I zepsuć części nie było można. Drugiego się nie kupiło, a ksero wymyśla dopiero za kilkadziesiąt lat. I biegiem na modelarnię, równo z tramwajem. Dla oszczędności. Bilet ulgowy kosztował 30 groszy i listewka 3mmx3mm w Składnicy Harcerskiej też 30 groszy. Tam i z powrotem na piechotę i miałem dwie listewki. Na modelarstwo dostawałem kieszonkowe, a to były moje oszczędności, miesięcznie 8 listewek.

Jedziemy przez Plac Dominikański, kiedyś Plac Dzierżyńskiego, przez który dreptałem (częściej biegłem) na modelarnię. Ogromne powojenne klepisko z kilkoma przystankami tramwajowymi i nielicznymi ławkami. Trawniki koszone od czasu do czasu. Przy fosie stał budynek bursy, samotny jak jedyny żąb ogromnego dinozaura. Modelarnia była wyposażona w podstawowe narzędzia. Kiedy mój wychowawca w modelarni, Józef, wrócił z zawodów w Austrii, pokazał nam nożyk modelarski z wymiennymi ostrzami.



W prasie, w telewizji w szkole tłumaczył nam „chłód ze Wschodu”, że to wina zachodniej kultury, przed którą nas „bronią”

Tym chłodem dziś znowu powiało. Inaczej, ale również groźnie. **Jednak można mieć nadzieję.**

Prowadzę zajęcia modelarskie w dwóch miejscach: w Młodzieżowym Domu Kultury Wrocław Krzyki i w Stowarzyszeniu „Życ Inaczej” przy ul. Kamieńskiego 10a. W obydwu pracowniach w zajęciach uczestniczą uczniowie szkół podstawowych z Ukrainy, Białorusi i w jednym przypadku - z Rosji. Znajomość języka polskiego jest na różnym poziomie, w zależności od wieku, czasu pobytu w Polsce i rodziców. Dzieci ujawniają kraj swojego pochodzenia. Porozumiewają się w języku mieszanym, rosyjskim z regionalnymi lub narodowymi cechami. Im to nie przeszkadza. Nie przejawiają wrogości w stosunku do siebie, pomagają sobie podczas pracy. Wspierają się nawzajem w kontaktach ze mną, tłumaczą słowa kolegi kierowane do mnie lub moje do kolegi. O swoich ojczyznach nie opowiadają. Ich rodzice mijają się na korytarzu bez oznak niechęci. Nie znają się, ale na korytarzu rozmawiają ze swoimi dziećmi we własnym języku.

Dla nich świat jest dobry, każdy jest kolegą, może być przyjacielem. Łączą ich wspólne zainteresowania i pasje. Pracują wspólnymi narzędziami i budują modele zgodnie ze swoimi zainteresowaniami. Na terenie zaprzyjaźnionego wprawdzie, ale obcego, kraju łączy ich dziecięca niewiedza, dziecięca niewinność. W modelarni witamy się i żegnamy, podając sobie rękę. Otwarta dłoń w większości kultur była znakiem przyjaźni. Uczenie tego gestu na powitanie ma szczególne znaczenie i teraz.

Moich uczniów ze Wschodu łączy coś więcej... Dorosli jeszcze im nie powiedzieli, komu „dzień dobry” mówimy, a komu nie. Do kogo mamy się uśmiechać, do kogo się nie uśmiechamy. Jeszcze tego nie wiedzą. Zaczną uczyć się historii. Padną pytania: *Czy tata, dziadek, wujowie byli na wojnie? Czy i ilu zabili wrogów? Dlaczego my napadliśmy na nich? Czy oni napadli na nas? Czyja wiara jest ważniejsza? Czy pradziadek i dziadek z nimi wojowali? A o co?* Tego już może nikt nie pamiętać, ale tak trzeba.

Nie mówmy im tego. Bo nienawiść i jej skutki nigdy się nie skończą!

Modelarstwo zbliża do Greckiego Liceum

Oddala od Rzymskiego Coloseum

CERAMIKA

NA TEN NOWY ROK



W grudniu 2022 r. w pracowni nr 6 powstawały ceramiczne szopki oraz anioły. Niektóre postacie z betlejskiej szopki były we współczesnych strojach, inne nieco uproszczone w bryle, większość z nich nawiązywała do tradycyjnej wizji Bożego Narodzenia sprzed 2022 lat.

Tradycja szopek kolędniczych wywodzi się od obnośnych teatrzyków kukietkowych i ludowych jasełek, które z kolei mają swoje źródło w kościelnych misteriach średniowiecznych. Szopki różnią się między sobą konstrukcją, doбором postaci, czasem wystawiania w zależności od regionu świata, z którego pochodzą, np. szopka neapolitańska (od 8 XII), szopka krakowska (pierwszy czwartek grudnia). Nasze szopki wrocławskie powinny mieć w tle rodzimy Rynek, lub kamieniczki. Tym razem zarys szopek przypomina nieco logo naszego domu kultury. Projekt symbolu naszej instytucji jest uproszczony a liczba postaci na nim przedstawionych to trzy sylwetki-trochę przypomina liczbę króli odwiedzających Pana Jezusa w dniu Jego narodzin. Podświadome lokalne skojarzenie pomaga nam w nadaniu formie swojskiego wyrazu, wywołując odczucie znajomości tematu i kształtu.

Pracownia Ceramiki i designu, nauczyciel: Twona Gocyk



Ceramiczne anioły

Wznoszą się
nad kultową Szopką



Ceramika formowana ręcznie doskonale nadaje się jako materia do przedstawień scen z początku naszej ery we wnętrzach MDK. Od kiedy ludzie zajmują się ceramiką? Czy płasko-rzeźby lepiące ręcznie były niegdyś popularne?



czyli tradycyjnie i odłotowo

niewo folkloru i ludowo



Historia ceramiki sięga paleolitu. Najstarsze znalezione wyroby datuje się na 13 tys. lat p.n.e., szklane 5-6 tys. lat p.n.e., materiały wiążące (wapno, gips) używane są od 2-5 tys. lat. Ceramikę wytwarzali już Grecy. Znana jest kultura pilińska z okresu brązu, jedna z zespołu kultur mogiłowych, która zajmowała się obróbką ceramiki. Na terenie Polski ceramika stosowana jest od ok. 7,5 tys. lat. Tak więc stanowi ona materiał znany człowiekowi od dawna. Dotykając gliny możemy, poczuć fakturę bliską naszym przodkom i z tą świadomością odbyć podróż do przeszłości. Zamykając oczy, użyć wyobraźni.

Pracownia Ceramiki i designu, nauczyciel: Twona Gocyk

Prawdziwy koniec?

Halszka Starzyk

Życie wyobrażam sobie jako długą drogę, pełną odbiegających od niej w różnych stronę ścieżek. Każde skrzyżowanie dróg to decyzja lub zmiana. Trasa jest nieskończenie długa, ale pomimo tego, że czasem nie chcemy, w końcu kończymy wędrówkę.

Czy śmierć jest prawdziwym końcem?

Usłyszałam ostatnio, że „ilu ludzi, tyle teorii, a każdy musi znaleźć swoją własną, niepowtarzalną”.

Śmierć jest trudnym tematem, to prawda. Ale dlaczego mamy o niej nie rozmawiać w domu, szkole, z rodziną? Jest to rzecz ludzka. Czy to przez strach ludzi przed nią? Czy w ogóle trzeba się jej bać? Może nie jest ona superpozytywnym tematem, ale warto o tym rozmawiać, jest to wręcz potrzebne.

Czasem nie boimy się samej śmierci, lecz tego co będzie się działo z bliskimi po naszym odejściu. Ja czasem się nad tym zastanawiam.

Często, np. w literaturze, śmierć przedstawiana jest jako mroczny, ciemny charakter. Dlaczego?

Nie wiemy, co się dzieje z człowiekiem po śmierci. Jest to za-

pewne jedna z największych zagadek ludzkości, niby jak mamy się tego dowiedzieć? W dzisiejszych czasach rozwój nauki i technologii jest coraz większy, może w końcu uda się uzyskać chociaż trochę informacji? Lecz wydaje mi się, że nie stanie się to w najbliższym czasie.

Nieśmiertelność.... Od zarania dziejów ludzie starają się wymyślić lek na starość, sposób na

wieczne życie. Kamień filozoficzny, na przykład, był składnikiem eliksiru o właśnie takim działaniu. Potrafił też zmieniać kamienie w złoto, dlatego w literaturze i filmach złe charaktery próbują za wszelką cenę go osiąść.

Jednak pora się pogodzić z tym, że przemijanie jest częścią życia. Coś się zaczyna, a coś przemija – taka już jest kolej rzeczy.



Każdy początek i koniec jest trudny

Stary Rok już zaraz musiał odejść, a na jego miejscu miał pojawić się Nowy Rok. Był smutny, bo miał odejść. Przywiązał się do tego świata, którym opiekował się tak troskliwie. Nie wiedział, dlaczego jest aż tak bardzo przygnębiony. Za chwilę opuści wszystkie znajome dzieci, zwierzęta i rośliny.

Zaczął się grudzień, a Stary Rok był podenerwowany. Któregoś dnia, gdy znów zobaczył dzieci czekające na święta i nowy rok, postanowił złożyć temu ostatniemu wizytę. Najpierw chciał go namówić, by sobie poszedł. Miał też pomysł, aby go zniechęcić do opieki nad światem. Lecz gdy zapukał, drzwi otworzył mu wesoły młodzieniec, a on sam uśmiechnął się powoli. Polubił swojego następcę i dał mu kilka dobrych rad. Potem upiekli razem ciasto i wyprodukowali paczkę najnowszych fajerwerków.

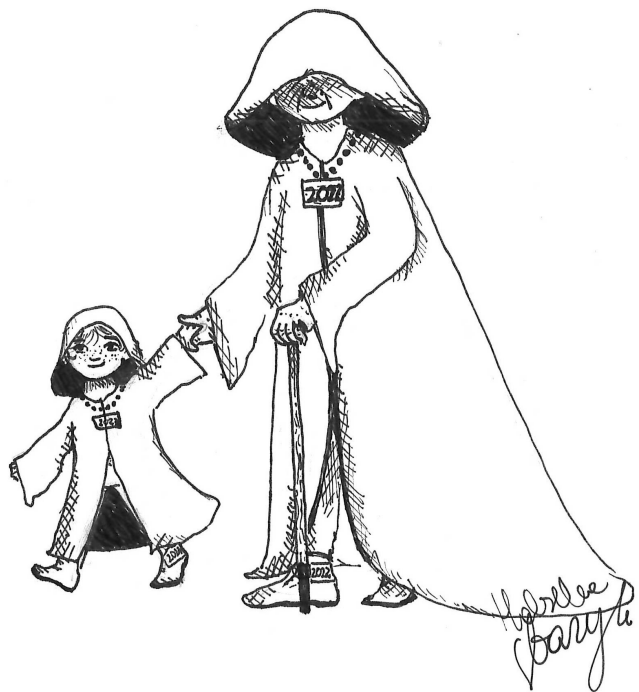
Stary Rok przekazał Nowemu najważniejszą radę, a brzmiała ona tak: „Pamiętaj: twoja porażka nie skazuje cię na porażkę”. Od tego czasu nie martwił się, bo wiedział, że zastąpi go odpowiedzialny kandydat.

Wreszcie nadszedł dzień zmiany. Stary Rok pożegnał świat – wygłosił uroczystą mowę. Wyruszył w podróż wesoły i pełny energii. Nowy Rok był dumny jak paw. Wkrótce miał opiekować się całym światem. Pomyślał przez chwilę, że kiedyś też będzie musiał odejść.

W końcu wybiła północ i rozpoczęły się zabawy. Gdy ceremonia się skończyła, Nowy Rok przeprowadził się do wielkiej rezydencji z oszklonymi ścianami w salonie.

Ula (10 lat)

Nowy Rok pracował niestrudzenie od stycznia do grudnia, ale nie zawsze było kolorowo. W styczniu



skuł ulice lodem trochę za bardzo, powodując nieprzeciętną ilość wypadków. Pierwsze marcowe słońce przygrzało na tyle mocno, by globalnie zaniepokoić ekologów, a jesienne ulewy masowo wywoływały powodzie. Mniejszych wypadków było jeszcze więcej.

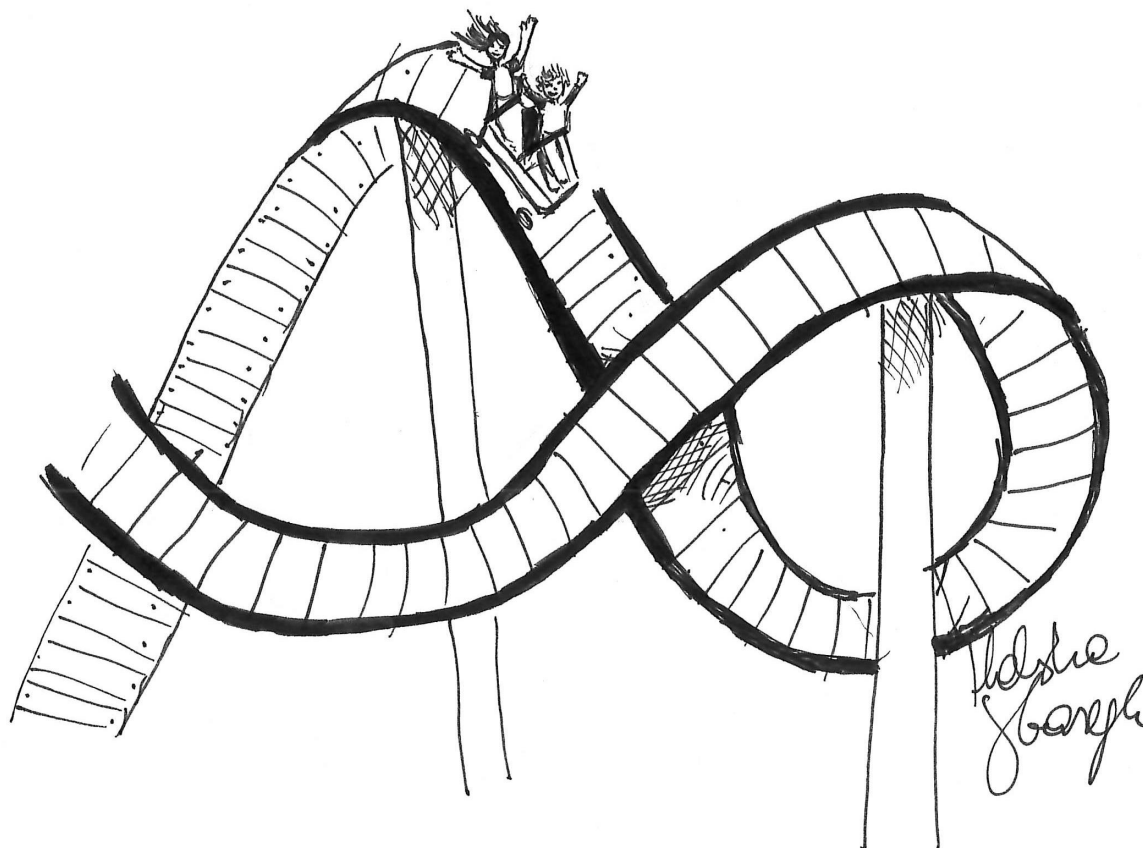
Nowy Rok starał i się i próbował, ale ciągle czuł, że zawodzi Stary Rok i pokładane w nim nadzieje. Często również denerwował się, myśląc, co mu po pozostawionej mądrości, skoro nie umiał z niej skorzystać, a każda porażka zdaje się wywoływać kolejną?

Ale gdy pod koniec grudnia Nowy Rok zasiadł w bujanym fotelu, słuchając rozmów ludzi dookoła, zadziwił się. Przez prowadzone rozmowy przewijały się same pochwały, ludzie dobrze wspominali ten czas. O wpadkach i porażkach Nowego Roku ledwo wspominali. Nowy Rok uśmiechnął się rozczulony. Zaczynał rozumieć sens słów swojego poprzednika i miał zamiar dumnie przekazać je dalej.

Julia (16 lat)

Wymyślanie tytułu jest stresujące, czyli jak radzić sobie ze stresem

Ula Tagaieva



Ze stresem spotykamy się na co dzień, czy w szkole czy w pracy, krótko mówiąc: w różnych życiowych sytuacjach. Chyba nikt nie lubi tego nieprzyjemnego stanu, z co najmniej kilku dość sensownych powodów.

Po pierwsze stres powoduje fizyczny oraz psychiczny dyskomfort. Po drugie - powszechnie uważa się, że częste napinanie się skraca życie, a tego oczywiście nie chcemy. No i po trzecie - stres bardzo często jest przyczyną problemów psychicznych. Najgorsze jest

to, że w naszych czasach najczęściej mają je nastolatki, głównie z powodu szkoły.

Jednak muszę powiedzieć też trochę o zaletach stresu, które naprawdę dość znacząco wpływają na nasze życie. Dużą zaletą napięcia jest to, że motywuje. Przy jego pomocy możemy pokonywać nasze wewnętrzne bariery. Pomaga nam wykonywać czynności sprawiające trudność, dlatego stres dozowany z umiarem jest pomocny. Istnieje także stres, który sprawia nam przyjemność. Można go

nazwać pozytywnym stresem lub eustresem, na przykład zbieranie się na randkę lub adrenalina przed wejściem na kolejkę górską. Stresujemy się, ale i tak chcemy przeżyć te emocje.

Wróćmy do „negatywnego” stresu. Dopóki istnieje szkoła, napięcie jest częścią naszego życia, dlatego trzeba mieć parę sposobów na radzenie sobie z tym stresem.

Jako pierwszy sposób podam propozycję wujka Googla, który uważa, że warto prowadzić swój dziennik, by spisywać w nim

wszystkie swoje przeżycia, myśli i emocje. W sumie to dość sensowne rozwiązanie. Jeśli wszystko, co masz w głowie, spiszesz na papier, odciążysz trochę swój mózg i zrobisz miejsce dla nowych przeżyć oraz uczuć. Drugi sposób też znalazłam w Internecie. To aktywność fizyczna, która ma pomóc nam pozbyć się napięcia. Z tym też można się zgodzić, lecz trzeba to trochę zmodyfikować. Żeby oczyścić swój umysł, można robić wiele innych rzeczy, na przykład czytać książki lub gotować.

Musisz znaleźć coś swojego, co pomoże właśnie Tobie zmniejszyć napięcie. Najważniejsze w tym sposobie jest to, żeby nie przejmować się ocenami i opiniami innych, bo przecież każdy z nas jest inny, dlatego różnią się też nasze zainteresowania i sposoby redukcji stresu.

Na koniec zostawiłam swój własny sposób. Działa głównie na testach i kartkówkach. W tej metodzie chodzi o to, by fizycznie wyładować swoją energię. Na przy-

kład popstrykać długopisem lub potupać nogą. To pomoże „zdać” stres i bardziej skupić się na sprawdzianie.

Mam nadzieję, że komuś ten tekst pomoże poradzić sobie ze stresem. Nawet jeśli nie, dowiedziałeś się czegoś nowego i spędziłeś czas z dala od telefonu, czego Ci bardzo gratuluję, ponieważ każda minuta spędzona bez tego urządzenia jest w naszych czasach bardzo cenna.

Od początku do końca

Cześć! Chciałabym napisać o tym, który rok jest lepszy: stary czy nowy. Według mnie zarówno w starym, jak i w nowym roku wszystko, co fajne, może się stać.

W starym było to, czego nie będzie w nowym, ale i tak jest to dla mnie pozytywne. Lecz w nowym roku nie będzie tego, co było w starym.

Inga (10 lat)

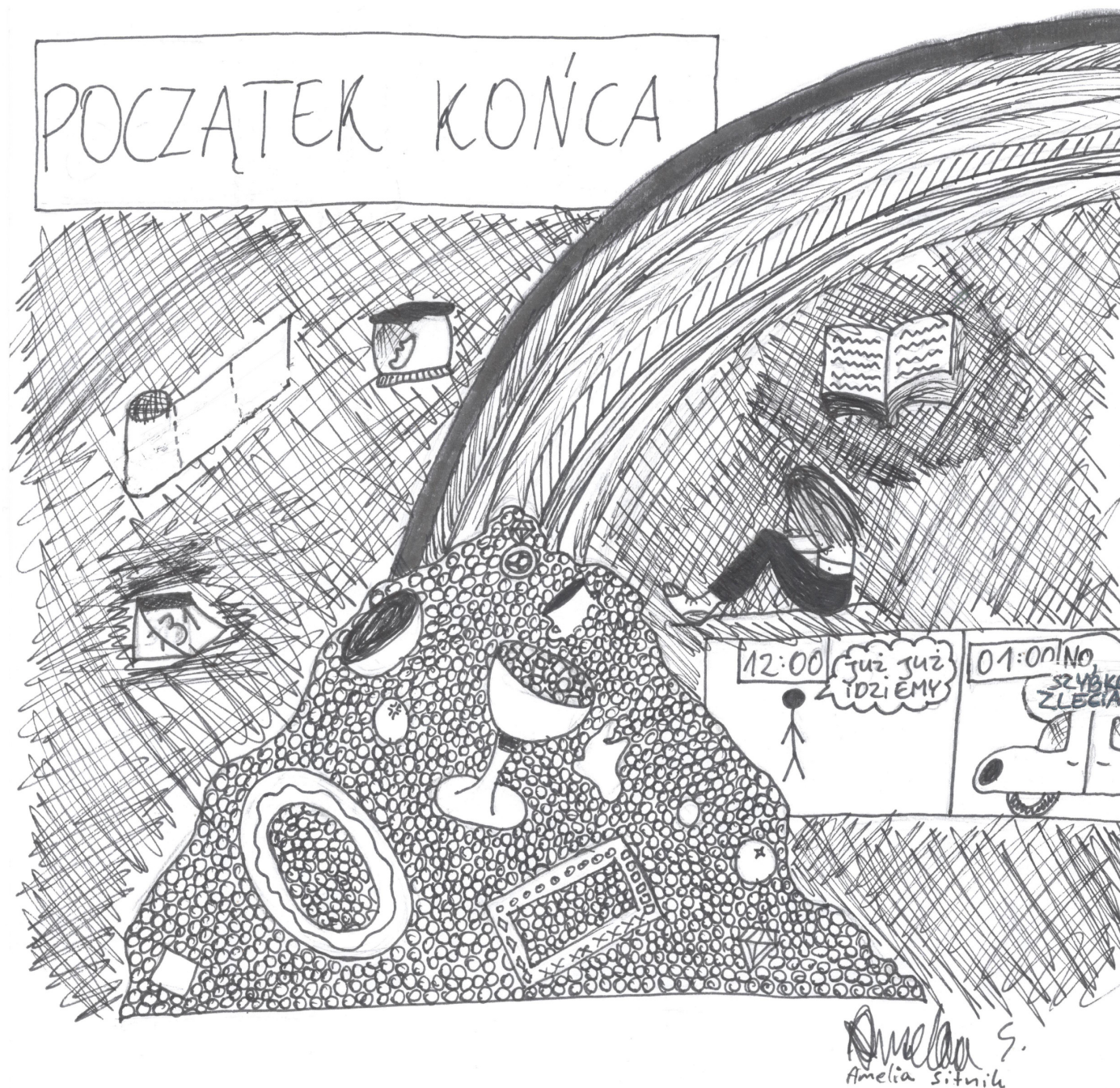
Czy warto rozpatrywać przeszłość? Może lepiej przewidywać przyszłość? Wszystko zależy od przeżytych kiedyś sytuacji. Jeśli w przeszłości działały się rzeczy przyjemne, radosne i pachnące szczęśliwymi chwilami, tak, warto. Nikt mi nie powie, że nie jest przyjemne usiąść sobie na kanapie pod kocem z go-

raćą herbatą lub położyć się, w krótkich spodenkach i topie, w hamaku. Można wtedy robić tak zwane nic, albo też rozmarzyć się i przypominać sobie te najszcześliwiej spędzone przez nas momenty.

Wiadomo, że nikt nie lubi rozdrapywać starych ran. Często wywołuje to łzy i potrafi zepsuć nastrój. Z kolei, jeśli czytamy strony zapisane przyszłością, to nigdy nie możemy mieć stuprocentowej pewności, że to, co tam wypatrzyliśmy, się stanie.

Czasem podejmujemy zbyt pochopne decyzje, które opierane są na naszych przewidywaniach, kiedyś wydających się pewnymi. Oczywiście nie zawsze tak jest. Dzięki temu, co przewidzieliśmy, można trafnie ocenić sytuację, przez co unikniemy rozczarowań.

Amelia (13 lat)



Czasami można spotkać się z określeniem „początek końca”. Istnieje wiele jego interpretacji. Może ono być użyte na przykład w filmie, w sytuacji, w której jeden z bohaterów zapewnia, że to jeszcze nie koniec wydarzeń, że to dopiero „początek końca”. Najczęściej jest ono używane w negatywnym znaczeniu, brzmi jak

groźba, a postacie, które to mówią, są zazwyczaj czarnymi charakterami. Niekiedy mamy tak wiele zmartwień, że myślimy, iż już gorzej być nie może. Często się wtedy mylimy. Owszem, to może być już koniec, lecz czasem niestety nie całkowity. Moim zdaniem można taką sytuację nazwać „początkiem końca”. Można

też powiedzieć, że listopad, jest „początkiem końca” roku. Ma to zupełnie inny wydźwięk. Jeśli ktoś podejmie noworoczne postanowienie i będzie twardy przez pewien czas, moment, w którym zacznie się łamać, także można nazwać w ten sposób.

Ktoś, kto bardzo długo chorował, dowiaduje się, że jego choroba cały czas słabnie, a po jakimś czasie znika — można powiedzieć, że wiadomość ta była początkiem końca dolegliwości. Jest to pozytywny przykład użycia omawianego sformułowania. Jeśli chcemy sformułować definicję tego powiedzenia, można napisać, że jest to jedno zdarzenie wywołujące koniec serii takowych. Na co dzień zdarza się tak, że rozwijamy wiadomą rolę i widzimy, jak odczepiamy ostatnie kawałki. Przykład z zakupów: wszyscy wiedzą, że są osoby, które wręcz uwielbiają kupować nowe ubrania, buty lub (w moim przypadku) bardzo wie-

le książek. Mniej więcej godzinę przed wyjściem zaczynają mówić, że już wychodzą. Moim zdaniem adekwatne określenie takiego wydarzenia to „początek końca”. Wyobraźmy sobie, że siedzimy w klasie. Jest gorąco, późno, nudno i sennie. Nagle nauczyciel mówi, że można się spakować, bo dzwonek jest za pięć minut. Czy nie pasuje to idealnie do tematu mojego artykułu? Zdarza się, że ktoś czyta książkę i ma trzydzieści stron od końca. Choćby nie wiadomo, jak bardzo osoba ta chciała spowolnić dotarcie do ostatniej strony książki, nieuniknione będzie jej skończenie.

Chyba każdy słyszał opowieść o skarbie znajdującym się na końcu tęczy. Wyobraźmy sobie taki obraz — mnie przed oczyma okazuje się łuk siedmiu barw wchodzący w górę złota. Lecz co wtedy, jeśli skarb pojawia się wcześniej? Chyba dałoby się znaleźć pojedyncze monety chwilę przed wskoczeniem w ich stertę.

Gdy jemy żelki, po jakimś czasie musimy się zmierzyć z faktem wyciągania ostatniego z paczki. Tej sytuacji nie można zaliczyć do żadnego z „początków końca”. Wręcz przeciwnie: wtedy jest to koniec ostateczny.

Czy „nowe” znaczy „lepsze”?

Witek Widun

Powyższe pytanie to temat do dyskusji. Jednak dzisiaj nowe rzeczy są, nie oszukujmy się, coraz dziwniejsze. Pisząc to w listopadzie, nie wiem, co będzie modne w styczniu. Jednak teraz w modzie panuje... No, nie wiem, czy nowe znaczy lepsze, na przykład coś, co wymyśli się teraz, może przynieść zło w przyszłości. Nowe mody przychodzą i przemijają, ale czy zawsze są lepsze? Czasem tak, a czasem nie.

Ludzie, którzy nie orientują się w tym, co jest na czasie (to ja), też są potrzebni. Żyją w swoim świecie. Mój świat to filmy i książki. Jestem człowiekiem wiecznie roztrzępanym.

Mam wiele myśli na temat mody. Nowa moda jest

zjawiskiem, które było, jest i będzie. Moda zawsze jest wśród nas, ale nie zawsze trzeba być modnym. Ja nie skupiam się na tym, co jest na topie, bo wolę spędzać czas z przyjaciółmi na świeżym powietrzu. Uwielbiam terrarystykę i mam w domu dwa ptaszniki, patyczaka oraz liśca.

Pozwólcie, że powrócę do tematu rzeczy, które zrobione teraz, mogą przynieść zło w przyszłości. Weźmy taki Internet — istniejąca teoria, według której w 2053 wielkie roboty zaczną przejmować świat. Wydaje ci się to dziwne ale tak może być. Dla mnie ważne jest to by ludzie nie byli tak zapatrzeni w modę. Ja nie jestem i dobrze mi z tym.

Na początku wszystko jest trudne, czyli talent nie istnieje

Słynna gimnastyczka udzielała w telewizji wywiadu. Słuchała go Klaudia, która dopiero zaczynała ćwiczyć i wcale nie była w tym najlepsza.

— Ona jest taka dobra, wszystko jej tak łatwo wychodzi! Ma talent – powiedziała smutnie.

W wywiadzie sportsmenka mówiła:

— Na początku wszystko było trudne, czasami traciłam nadzieję.

Dodała, że talent nie jest potrzebny, by robić to, co się lubi. Każdy może być dobry, jeżeli wierzy w siebie.

Dziewczynka podgłośniła telewizor.

— Kiedy zaczynałam, dwa miesiące uczyłam się robić szpagat – mówiła ze śmiechem. - Miałam wsparcie emocjonalne i dobrych kolegów.

— Wszyscy myślą, że zawsze było mi łatwo, bo mam talent – dodała. — Codziennie dużo ćwiczyłam, aż do osiągnięcia celu.

Klaudia zerwała się z kanapy i pobiegła ćwiczyć. Cały czas myślała o słowach słynnej gimnastyczki.

Helenka (9 lat)

Moim zdaniem talent nie istnieje. Istnieje pojęcie, za którym może schować się wszystko. Ludźmi utalentowanymi nazywamy tych, którzy są w czymś do-

brzy tak po prostu, bez wysiłku. Jakby od urodzenia świat dał im specjalne predyspozycje do bycia w czymś lepszym od innych. Ale na talent składa się tak dużo rzeczy, że aż szkoda jest zamknąć to wszystko w jednym słowie, które stawia ludzi na jakimś wymyślnym piedestale, nie biorąc pod uwagę kontekstu. Tu nawet nie chodzi o to, że mówiąc o kimś, że ma talent, umniejszamy jego ciężką pracę, co oczywiście jest bardzo dużym problemem, bo odbiera motywację do działania, generuje sytuacje, w których ludzie porzucają swoje zajęcia, bo nie są od początku tak dobrzy jak inni. Tworzy się nieistniejącą rywalizację z czynności, które zwykle wykonujemy dlatego, że mamy na to ochotę.

Ale problem jest szerszy, bo od kontekstu zależy kondycja człowieka i być może dzisiaj dla Ciebie nie jest on nikim niezwykłym, a za parę lat uznałbyś go cud na ziemi. A z kolei dla kogoś innego nigdy nie byłby wart szczególnej uwagi.

Ludzie oceniają według własnego gustu i nie istnieje Komisja Ludzi Utalentowanych. Jedyne temu słowu nadane zostało szczególne znaczenie, które w rzeczywistości nie ma pokrycia, bo nigdy nie poznamy drugiej osoby na tyle dobrze, żeby wiedzieć o niej wszystko, zwłaszcza że ludzie sami siebie często nie rozumieją.

Helena (17 lat)

Trudne początki

Maja Dobroć

Początki są zawsze trudne, czy to początek klasy, czy to gotowania, pojawia się lekki dreszczyk. Możesz wmawiać sobie że się nie boisz i nie stresujesz lecz to jedno wielkie kłamstwo. Gdzieś tam w głębo-

ko w sercu pojawia się małe ziarenko, w niektórych przypadkach zostaje tylko zarodkiem, ale w gorszych sytuacjach zapuszcza ogromne korzenie, które bardzo trudno wyrwać. Te trudniejsze początki mogą wrosnąć w człowieka.



Wyobraź sobie małą dziewczynkę, która zmieniła szkołę. Właśnie przychodzi do swojej nowej klasy. Okropnie się boi, że rówieśnicy jej nie polubią. Nie może wydusić z siebie słowa. Dostaje ataku paniki, przez co wszyscy uważają ją za dziwadło. Już do końca roku nikt nie chce się z nią przyjaźnić. Bardzo proszę: trauma na całe życie.

Poruszając temat przyjaźni, można zauważyć, że nawiązywanie ich jest bardzo trudne. Będąc na obozie, spotykam mnóstwo nowych ludzi. Niektórzy z nich wydają mi się tak ciekawi, że aż mam wewnętrzną potrzebę zapoznania się z nimi. Większość z nich jest starsza, co tylko komplikuje sprawę. Zaczynam się martwić, że mnie zlekceważą lub zignorują. Świetną techniką jest poczekanie, aż dana osoba, która wzbudziła moje zainteresowanie, zostanie sama. Wtedy, jakby nigdy nic, podchodzę i mówię coś w stylu: „Ależ te ćwiczenia były męczące, poza tym genialnie grasz w tenisa”. Rozmowa zaczyna się powoli toczyć i nagle mam kolejnego znajomego.

Kiedy myślę o trudnych początkach, przychodzi mi na myśl gotowanie, szczególnie pieczenie ciasta. Zawsze martwię się, że zapomniiałam zostawić jajka, żeby były w temperaturze pokojowej, że zjadłam czekoladę, z której należy wykonać polewę. Później, kiedy sprawdzam wszystkie składniki, jestem uradowana, że niczego nie zapomniiałam. To jest właśnie koniec tej obawy, ulga po niej jest dość wyraźna. Nagle tworzy się pewna myśl: „Czy ja na pewno robię to dobrze?” Proszę, nie mówcie, że nie. Zawsze pojawia się ta wątpliwość i pustka. Na szczęście to uczucie stosunkowo szybko mija i już po chwili wszystko idzie jak po maśle.

Wszystko ma swój koniec, ten artykuł też.



redaktor naczelna

Agnieszka Mazur-Sztynek
PRACOWNIA ECHA Z MDK-A
pocztaliteracka@mdk-krzyki.pl

redakcja

Matylda Kawka, Karol Żędzian,
Ewa Suchnicka, Lena Kiewisz, Helena
Bączyk, Halszka Starzyk, Basia Kozłowska,
Maria Przybył, Karolina Szulerecka,
Lena Kuberacka, Witek Widun,
Uliana Tagaieva, Maja Dobroć, Milena
Suchorowska, Amelia Sitnik, Julia
Zalewska oraz uczestnicy zajęć
GIMNASTYKA LITERACKA

gościnnie

Iwona Gocyk, Henryk Napora,
uczestnicy zajęć w PRACOWNI
KOMIKSU

Gazeta powstaje od 1995r.

w ramach zajęć sekcji dziennikarskiej.

wydawca

Młodzieżowy Dom Kultury
Wrocław-Krzyki
www.mdk-krzyki.pl

dyrektor

Małgorzata Brodzińska

opracowanie graficzne

Halszka Starzyk

logo

Natasza Gózdź
(PRACOWNIA KOMIKSU)

okładka

Jan Skarżyński oraz uczestnicy zajęć
w PRACOWNI KOMIKSU

korekta

Aleksandra Hamerlik

skład

ams

druk

Sztywność konceptu

Helena Bączyk